Dokument powstał w celu wyjaśnienia nieporozumień wiążących się z moim [Karola Stanclika] postrzeganiem świata. Zawarte w nim informacje są wyjaśnieniem poglądów na daną kwestię w czasie jego pisania, więc możliwym jest, że w tej chwili uważam inaczej. Tutaj należy też wskazać na prawdopodobne źródło tego typu nieporozumień. Wiążą się one oczywiście z brakiem precyzji języka polskiego, tudzież moją nieznajomością odpowiednich sformułowań. Analogicznym przykładem jest Eskimos (wg legend eskimoski posiada ponad 50 określeń na śnieg) próbujący po polsku wyjaśnić, że śnieg o który mu chodzi to nie ten, o którym myśli jego rozmówca. W związku z faktem, że dokument jest wyjaśnieniem, a nie przedstawieniem światopoglądu wydaje się bezsensowne odczytywanie go przez osoby postronne(choć autor nie ma nic przeciwko).

**Pytanie:** Skoro wolna wola nie istnieje, a świat jest deterministyczny, to dlaczego nie zamkniesz się w pokoju i nie będziesz czekał, aż różne zdeterminowane rzeczy będą się dziać? Przecież twoje działania nie mają wpływu na rzeczywistość!

**Odpowiedź:** Warto zacząć od tego, że działania człowieka **mają** wpływ na rzeczywistość. Po prostu człowiek, rozumiany jako najgłębsze ego, czyli w moim skromnym mniemaniu czysta świadomość **nie ma wpływu na** **działania** człowieka rozumianego jako całość. Drugim spostrzeżeniem jest to, że **człowiek ma wolę –** po prostu nie jest ona wolna. I często działa to na podobnej zasadzie jak rzut kostką w kasynie – żaden szanujący się fizyk nie powie, że rzut ten jest losowy, jest on zdeterminowany, ale wziąć należy pod uwagę tak wiele czynników, że praktyczniej jest stwierdzić, ze jest to losowe (jeśli drogi czytelniku odczuwasz ogromną niechęć do determinizmu, zamiast o kostce możesz myśleć o losowaniu liczby przez komputer). Tak samo człowiek może myśleć o swojej woli jak o wolnej i na pewnym poziomie rozumienia świata jest to poprawne założenie, natomiast ja mówię o znacząco głębszym rozumieniu zjawiska woli (tak jak kostka w kasynie). Nie wiem, na ile jest to oczywiste po tym, co napisałem, więc zauważę, że zamknięcie się w pokoju prawdopodobnie odbiłoby się negatywnie na realizacji moich preferencji (chęci/potrzeb), chociaż oczywiście mogłoby się okazać, że przeciwnie, stałoby się dzięki temu coś, co uczyniłoby mnie bardzo szczęśliwym. Warto też podkreślić, że w ogromnej części rzeczy które nas spotykają nie mamy nawet owego pozoru wolnego wyboru, nie wybieramy miejsca urodzenia, rodziny, środowiska dorastania, osób na które natkniemy się w życiu, naszych potrzeb, niepełnosprawności etc.

**Pytanie:** Opowiadasz dziwne historie o moralności i często stajesz po różnych stronach sporu między wykluczającymi się poglądami, czy możesz wreszcie jasno wypowiedzieć się, czy jesteś utylitarystą, egoistą, ideowcem, czy kimś jeszcze innym?

**Odpowiedź:** Tak, moja odpowiedź jest bardzo prosta – moralność ( w sensie pytania czy dany czyn jest dobry czy zły ) jest skrajnie subiektywna i nieracjonalna. To czy uznam coś za złe czy dobre jest moim osobistym odczuciem względem tego czynu. Wydaje się, że wszystkie inne systemy moralne przy analizie ich konsekwencji prowadzą do absurdów (kochany czytelniku, jeśli jesteś wyznawcą jednego z tych „innych” systemów moralnych, proszę zaufaj mi i nie sprawdzaj na sobie, czy rzeczywiście prowadzi on do absurdów, chyba że bierzesz pod uwagę możliwość jego odrzucenia, w przeciwnym razie jest duża szansa, że uznasz za moralne coś, czego za moralne uznawać nie należy). Nieracjonalność moralności sprawia, że w jednych okolicznościach uznam, że dany czyn jest moralnie właściwy, a w delikatnie zmienionych już nie. Nie mam problemu z tym, że daleko bardziej skłonny jestem zapłacić pieniążek porywaczowi, który na moich oczach przystawi nieznajomemu nóż do gardła i zażąda okupu, niż porywaczowi, który to samo uczyni poza moim polem widzenia. Można więc powiedzieć, że jestem relatywistą(+-) (dla katolików dla porównania KKK, okolice punku 1777, poświęcone sumieniu).

**Pytanie:** Nie wierzysz w Boga, na pewno jesteś uprzedzony, nie zapoznałeś się z dowodami i odurzasz się ateistycznymi bredniami, żeby tylko nie uznać mojego Boga za tego prawdziwego! Jesteś typowym przykładem fanatycznego ateizmu, żadne dowody do ciebie nie przemawiają!

**Odpowiedź:** To właściwie nie pytanie, ale opowiem, co o tym myślę, naturalnie być może tak jest, będąc fanatykiem nie wiedziałbym o tym. Mogę powiedzieć, że staram się być uczciwy w tym co robię, nie wiem czy mi wychodzi, ale według mojej oceny tak. Nie zajmowałem się wszystkimi Bogami świata, więc możliwe, że w szczególności Twoim drogi czytelniku również nie, deklaruję chęć i otwartość na dyskusję i zmianę mojego zdania. Chciałbym podkreślić jeszcze jedną rzecz, nie odurzam się ateistycznymi bredniami – w ogóle nie odurzam się ateistycznymi tekstami, właśnie dlatego, że widzę zagrożenia wynikające z przebywania cały czas wokół jednego paradygmatu (odurzania się ateistycznymi bredniami).

**Pytanie:** Skoro jesteś ateistą to dlaczego nie chodzisz po ulicy, nie zabijasz ludzi, nie gwałcisz i nie kradniesz? A może robisz to, tylko pod osłoną nocy, tak żeby nikt nie widział?

**Odpowiedź:** Patrz odpowiedź na pytanie o moralność, wolę robić dobre wg mnie rzeczy – po prostu mam taką preferencję. Jeśli ty masz inną i nie popełniasz tych wszystkich rzeczy tylko z powodu Twojej wiary, to imo niefajnie xD. Co do drugiego pytania, to jeśli tak robię, to prawdopodobnie zadawanie mi tego pytania nie jest specjalnie sprytnym pomysłem, prawda?

**Pytanie:** Skoro uważasz, że ludzie się zmieniają i jak zmienią się wystarczająco mocno to już nie są tymi samymi ludźmi co kiedyś, to z obietnicami składanymi na całe życie, takimi jak małżeństwo?

**Odpowiedź:** Jasnym wnioskiem z tego, że ludzie się zmieniają jest to, że takie przysięgi są z gruntu nieuczciwe, bo nie wolno przysięgać za innych ludzi. Więc nie jestem za łamaniem przysiąg małżeńskich, jestem za ich nieskładaniem. No, chyba że postanowimy, że wolno przysięgać za osoby pozostające w pewnej niedookreślonej relacji zależności od nas, za przyszłego siebie, za swoje dzieci etc. Znacząco ogranicza to wolność człowieka i może prowadzić do niebezpiecznych skutków, ale wcale nie wykluczam takiego rozwiązania. Zdaję sobie oczywiście sprawę z nadużyć, których można się dopuszczać w obu tych przypadkach, ale uważam, że to lepsza opcja, bardziej oparta na prawdzie niż współczesna koncepcja. **UWAGA!** Nie jestem za rozbijaniem małżeństw, uważam że tworzą się one na okresy. I te okresy często będą trwały do śmierci fizycznej, warto jednak mieć na uwadze, że skoro ludzie się zmieniają i nie wolno przysięgać za innych, to instytucja dośmiertnego małżeństwa jest z gruntu zła.